

Biało – czerwona opaska

Biało – czerwone opaski kojarzą się większości Polaków właśnie z tym wydarzeniem – Powstaniem Warszawskim. Mało kto wie, a już na pewno nie może tego pamiętać, że po raz pierwszy ten znak rozpoznawczy polskich żołnierzy został użyty w końcu 1918 roku przez powstańców wielkopolskich. Walczące ówczesnie strony z początku pozbawione były odmiennego, charakterystycznego umundurowania, czego skutkiem był chaos operacyjny a nawet tragiczne w skutkach pomyłki, kiedy swoi strzelali do swoich, nie mogąc właściwie rozpoznać zbliżających się oddziałów. Zarówno Polacy jak i Niemcy nosili takie same mundury, w efekcie w pierwszych godzinach walk, wobec braku przygotowania wywiadowczego, potęgowanego również przez panujące w porze zimowej ciemności, panował ogromny chaos organizacyjny i frontowy. Polscy powstańcy chcąc odróżnić „swoich” zaczęli więc zakładać biało-czerwone opaski na ramieniu oraz orzełki i rozetki umieszczać na swoich czapkach.

Podobnie było w trzech śląskich powstaniach. Górnoślązacy nie mieli mundurów, jedynie niektóre oddziały nosiły biało - czerwone opaski, czasami "spolszczano" niemieckie mundury, odrywając niemieckie emblematy i naszywając polskie. Co warte zaznaczenia często do biało – czerwonej opaski dodawali śląską wstążeczkę w kolorach czarno – czerwonych.

„Burza”

Najbardziej w naszą zbiorową pamięć wrył się obraz młodych ludzi z biało – czerwonymi opaskami walczącymi z hitlerowcami na ulicach Warszawy w sierpniu i wrześniu 1944 roku. Warto dodać, że Powstanie Warszawskie to był szerszy plan „Burza”, który zakładał zajęcie przez polskie oddziały partyzanckie Armii Krajowej głównych miast Rzeczypospolitej, pokonanie Niemców i powitanie nadciągających ze wschodu sowieckich oddziałów w roli gospodarzy tych miejsc. Tak było w Wilnie czy Lwowie latem 1944 roku. Zachowały się zdjęcia idących triumfalnie ulicami Wilna AK-owców wraz z sowieckimi żołdatami, jedni i drudzy uśmiechnięci, zadowoleni, że udało się pokonać wspólnego wroga. Dalej rzeczywistość nie była jednak już taka radosna. AK-owcy zostali szybko internowani i wywiezieni na wschód przez niedawnych towarzyszy broni. Jeszcze w trakcie internowania w Miednikach Królewskich młodzi mieszkańcy Wileńszczyzny, utrwaliły to zachowane fotografie, noszą na rękach biało – czerwone symbole swojego kraju.

Godzina „W”

„Idąc 1 sierpnia z biało-czerwonymi opaskami dla harcerek z hufca czułam się jak goniec wolności” - wspomina Hanna Kościa, łączniczka i sanitariuszka, która walczyła w powstaniu warszawskim w rejonie Placu Trzech Krzyży. „O godzinie 15 komendantka Jola Wodecka posłała mnie po powstańcze opaski do zakonspirowanego lokalu. Hanna Wojewódzka z Wojskowej Służby Kobiet AK odliczyła mi je i zupełnie niesłużbowo powiedziała "To wiecie, że zaczynamy o piątej". Opaski były uszyte dużo wcześniej i czekały tylko na stosowny rozkaz, aby wydobyć je z ukrycia i rozprowadzić wśród szykujących się do zbrojnego zrywu

członków polskiego podziemia. Opaski zakładały wszystkie służby, nie tylko ci, którzy z bronią w ręku stali na pierwszej linii frontu. Znowuż, podobnie jak w 1918 – 1920 roku, przyczyną ich użycia był brak jednolitego umundurowania. Część powstańców nosiła zdobyczne mundury niemieckie, zdecydowana większość ubrana była w stroje cywilne. Co ciekawe, a o czym się dzisiaj rzadko pamięta, początkowo opaski noszone na rękawach były mocno zróżnicowane.

Wzorcową opaską

Wśród różnorodnych opasek na szczególną uwagę zasługuje opaska noszona przez żołnierzy Wojskowej Służby Ochrony Powstania na Powiślu. Zadaniem tej formacji było opanowanie, a następnie ochrona obiektów wojskowych, budynków instytucji użyteczności publicznej, zakładów przemysłowych, urządzeń komunikacyjnych i telekomunikacyjnych, zorganizowanie obrony przeciwpożarowej, przeciwgazowej i przeciwlotniczej. Z czasem zadania te rozszerzono na zwalczanie dywersji i partyzantki wroga oraz na dozór jeńców. Służyli tam głównie żołnierze starszych roczników. Jak wyglądała opaska WSOP? Była zielona z naszytą biało-czerwoną szachownicą. Skąd się wziął taki projekt? Prawdopodobnie stąd, że pierwotny przydział drużyny WSOP do VII Obwodu przewidywał zadania obrony przeciwlotniczej. Opaski takie otrzymało jedynie dziesięć osób i noszono je tylko na początku Powstania, zachowało się zdjęcie powstańca z taką właśnie opaską na rękawie. Najpewniej z tego powodu komendant Okręgu AK Warszawa pułkownik Antoni Chruściel „Monter” wydał rozkaz z dniem 11 sierpnia, gdzie czytamy: „Wobec stwierdzenia wśród żołnierzy Armii Krajowej różnorodności w oznakach zewnętrznych na nakryciach głowy i ubiorze, polecam wszystkim przystąpić do wyregulowania tej sprawy w myśl poniższych wytycznych- każdy żołnierz AK występuje w opasce biało-czerwonej, na białej części opaski - litery W.P., między literami - godło państwowe (orzeł), pod orłem - numer oddziału. Opaska na prawym przedramieniu ponad łokciem. Służby noszą ponadto na końcu prawego rękawa opaskę szerokości 5 cm z nadrukiem swej służby.”

Mimo to nadal były wyjątki, do takich należał pluton Słowaków, walczących po stronie powstania. Nasi południowi sąsiedzi nosili na prawym ramieniu biało – niebiesko -czerwone opaski z godłem narodowym Słowacji. Dodać należy, że w szeregach powstańczych walczyli przedstawiciele 16 różnych narodowości.

Unikalny eksponat

Od pewnego czasu biało-czerwoną opaskę dowódcy Armii Krajowej gen. Tadeusza "Bora" Komorowskiego można oglądać w Muzeum Powstania Warszawskiego. Co ciekawe została ona wylicytowana w brytyjskim domu aukcyjnym. "Pamiętam, że była ona u nas w domu przez dobre parę lat i potem jakoś zniknęła. Nie pamiętam tego momentu, gdy ojciec ją przekazał" - powiedział o niej syn "Bora", Adam Komorowski.

"To, że ta opaska, która na pewno wędrowała przez tyle lat i była w różnych miejscach, znalazła się na aukcji jest dla nas, powstańców ogromny wzruszeniem, gdyż opaska biało-czerwona na ramieniu świadczyła o przynależności do polskiej armii i była ogromnym zaszczytem" - mówił po jej wykupieniu gen. Zbigniew Ścibor-Rylski. Autentyczność jej potwierdzają dwa maszynopisy z podpisem gen. Komorowskiego, który w 1962 roku przekazał opaskę do zbiorów E. Prawdzic-Gołemborskiego - osoby, z którą był zaprzyjaźniony. W tym roku opaskę na aukcję w

Wielkiej Brytanii wystawił prawdopodobnie, według dyrektora muzeum, syn Prawdzic-Gołemberskiego. Muzeum kupiło ją po cenie wywoławczej, za ponad 3,8 tys. funtów.

Opaska „Solidarności”

Już w pierwszych dniach strajków w gdańskiej stoczni w Sierpniu 80 na rękawach służby porządkowej protestujących pojawiły się białe – czerwone opaski. Stoczniowcy, potem strajkujący z innych zakładów pracy nie nosili oczywiście żadnych mundurów. To był zatem czytelny znak, wyrazisty – walczymy o ważne sprawy, o fundamenty, na których chcemy budować inną Polskę, inną w stosunku do siermiężnego PRL-u. W czasie karnawału „Solidarności” opaski pojawiały się wszędzie. Wśród zakładów pracy, które nie mogły czynnie włączyć się do akcji protestacyjnych (tzw. strajk solidarnościowy), wśród protestujących studentów, nawet w niektórych szkołach średnich. Z czasem na białe – czerwonym tle pojawił się charakterystyczny napis „Solidarność”.

W stanie wojennym o opaskach nikt nie myślał, wtedy trzeba było się raczej ukryć, schować, niż obnosić z narodową symboliką. Opaska wróciła triumfalnie w maju i w sierpniu 1988 roku, które to protesty doprowadziły do przełomu w najnowszej historii Polski.

Jak w wolnej Polsce?

W wolnej Polsce, bywa, że białe – czerwona symbolika jest nadużywana. Pisał o tym na swoim blogu znany muzyk i satyryk Krzysztof Skiba. Chodziło mu o strajk na kolei w 2011 roku, kiedy protestujący wzorem swoich starszych kolegów zakładali na rękawy polską symbolikę. Wtedy, w 1980 czy 1988 roku, tak używane opaski miały sens, dziś walczący o swoje płace kolejarze powinni raczej umieścić na rękawach symbol złotówki, euro, lub dolara - wściekał się i ironizował Skiba.

Inna blogerka ukrywająca się pod nickiem Matka Trzech Córek trzy miesiące temu napisała: „Właśnie skończyłam szycie opaski powstańczej. Z rękawów starych koszul, czerwonej i białej, odciąłam dwa paski, zszyłam je ze sobą i wzmocniłam stębnówką. To prosta robota. Jutro przybiją na niej stempel z godłem i literami WP. Szyłam w zadumaniu. Nawet przez myśl mi nie przeszło, że najmłodsza z moich córek pewnego dnia przywdzieje mundur powstańczy, a na głowę włoży furazerkę z orzełkiem. Przywykłam do tego, że to jej starsze siostry zwykle uczestniczą w rozmaitych imprezach o narodowym zabarwieniu, ale i one nie czynią tego z porywów serca, a raczej z obowiązku i nawyku. (...) Jeszcze rok temu, wzorem lat ubiegłych, nie poszła z nami na koncert pieśni powstańczych, a teraz nie tylko je gra i śpiewa, ale także komponuje własne utwory na cześć bohaterskich rówieśników z 1944 roku. Jutro, w pięknej rudo-zielonej „panterce”, stukając podkutymi kamaszami, pomaszkuje na swój pierwszy patrol.”